

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznik z przesyłką pocztową 2,50 zł. dla odbierających pismo na miejscu 2 zł. — Cena pojedynczego numeru 10 groszy.  
**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45.  
Konto w Komunalnej Kasie Gminnej Nr. 12.  
Godziny przyjęć redakcji: codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-jej do godz. 13-jej.  
**KSIĘGARNIA I SKLEP „KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO”, II ALEJA 25.**

**CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetrów przed tekstem 50 gr., w tekście i nadrukami 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobna ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najdłuższe ogłoszenie drobną 1,50 zł. — Ogłoszenia matrymonijalne 50 procent drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 procent drożej. W numerach świątecznych i świątecznych ceny o 25 procent wyższe. Ogłoszenia skłonne: fantazyjne i biłansowe o 50 procent drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat.

Nr 51

Częstochowa, niedziela 3 marca 1940 r.

Rok II. (XXXV)

## Gen. Gubernator wizytuje okręg warszawski.

## Angielska Intelligence Service — morderca.

### Zabieramy głos! Ogrom prac na terenie okr. warszawskiego.

#### „Jeniec” Churchill.

Wiadomość o dekoracji bohaterskiego komendanta niemieckiej łodzi podwodnej Schulzkego najwyższym w Niemczech orderem wojennym, a mianowicie krzyżem kawalerskim żelaznego krzyża naprowadza nas na wspomnienia o pewnej fatalnej kompromitacji, jaką sobie zgromadził pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Churchill.

Oto po zatopieniu statku „Firby” pozwolił sobie kpt.-por. Schultze na telegraficzne zawiadomienie o tym fakcie angielskiego lorda morskiego przywódcę zakamienikował, że jest w możności uratowania członków załogi „Firby”. Churchill pozwolił sobie wobec Izby Gmin na śmiałe stwierdzenie, że przy okazji ratowania udało się załozce zatopionego statku opłynąć niemiecką łódź podwodną i wraz z nią uprowadzić do niewoli Herberta Schultzego oraz całą jego załogę. Już po upływie kilku dni i po szczęśliwym powrocie do portu mogli kpt.-por. Herbert Schultze rozprawić się z kłamliwymi oświadczeniami Churchilla.

W międzyczasie udało się bohaterskiemu komendantowi łodzi podwodnej osiągnąć niebawmy sukces w postaci zatopienia ponad 112.000 tonażu okrętowego, co jak na „jeniec”, musi być uważane za rzecz niezwykłą. I nie można się dziwić, jeśli po tym sukcesie będą wszyscy komendanci niemieckich łodzi podwodnych oczekiwali z ust pana Churchilla wiadomości, że zostali wzięci do niewoli. Mimo jednak grzechy wojny cały świat zawiedziano pana Churchillowi, że może się pośmiać.

Warszawa, 2 marca. W chwili obecnej odbywa Generalny Gubernator, minister dr. Frank podróż inspekcyjną po okręgu warszawskim, aby móc się naocznie przekonać o postępie prac przy odbudowie obiektów, jak również, by móc osobiście udzielić koniecznych wskazówek.

W czasie swej podróży pracuje Gubernator Generalny w wagonie, podobnie jak wykonywał on swe normalne prace na Zamku krakowskim, bądź też w pałacu bruehlońskim w Warszawie. Dzięki więc temu jest rzeczą możliwą opracowanie przez Generalnego Gubernatora pewnych planów względnie wydawanie koniecznych poleceń, jakie mogą zająć w wyniku jego osobistych doświadczeń.

Jeśli się pomyśli o tym, jak wielki jest obszar, na którym musi być dokonanych wiele zmudnych wysiłków i gdzie okazują się konieczne zmiany i reorganizacja tyła codziennego, dalej jeśli się uwzględni, że liczni starostowie i urzędnicy administracji, za pośrednictwem swych szefów dystryktów, przedkładają swe troski, swe projekty i rozstrzygnięcia, to możemy sobie stworzyć obraz o wielkim zasięgu pracy, jaką spoczywa na barkach Generalnego Gubernatora jako na najwyższej w kraju Instancji.

W ten więc sposób wypełniona była podróż Gubernatora Generalnego po okręgu warszawskim, a więc z dawnej stolicy aż do granicy interesów niemiecko-sockieckich, licznymi odczytami, spotrzeniami i projektami nowych prac, które znajdowały szczególne omówienie lub decyzję w bezpośrednim

dnem zetknięciu się z danym terenem lub miejscowością.

Przy tej okazji stwierdzono, jak w hylej Polsce małą zwracano uwagę na wykorzystanie skarbów ziemi, na zwiększenie wytwórczości rolniczej i w innych dziedzinach produkcji. W tym więc kierunku idą planowane prace Generalnego Gubernatora i jego współpracowników.

Jeśli zatem te wszystkie projekty zostaną podjęte z całą dokładnością i następnie drobniogowo wykonane, to niezawodnie wpłyną do poprawy sytuacji i standardu życia w miastach jak i na wsi.

Przykładowym obrazem tej pracy może być m. in. to, że wielkie obszary na wschód od Warszawy będą zamienione na obrzeżnie ogrody warzywne i sady owocowe, gdy tymczasem obecnie widzi się tylko w nieznacznych rozmiarach i rozsiane w okolicznych wsiach gospodarstwa warzywne i ogrodnicze.

Podobnie jak inne, wymagają i te prace upływu pewnego czasu zanim nie zostaną doprowadzone do stanu całkowitego rozkwitu. Ale szybkość i energia, z jaką przystąpiono do przeprowadzenia tych projektów, jest pewnikiem, że zostaną uwieńczone pełnym powodzeniem.

### Członek angielskiej Izby Gmin zamordowany na polecenie „Intelligence Service”

Amsterdam, 2 marca. — Przed kilkoma dniami ukazała się w dziennikach angielskich krótka notatka o morderstwie, dokonanym na osobie Sir Charlesa Cayzera, członka Izby Gmin. Zwiłki jego znanego w Kłapurnie Castle.

Bównocześnie dzienniki przyniosły informację o tem, że obok zwłok Cayzera leżały zwiłki jego służącego Benjamina Wexhama, przyczem obaj mieli przetrzymane czaszki. Przy zwłokach Cayzera leżała również nagiła dacheltówka.

Krótką tą informacją wywołała w Anglii wielkie wrażenie tym bardziej, że prasa angielska zwykła czynić sensację z wszelkiego rodzaju wydarzeń w życiu rodów szlacheckich, tem więcej zaś z powodu niewyjaśnionej i zagadkowej zbrodni na osobie członka rodu szlacheckiego. Dzienniki tym razem zrzęcały o sensacyjności na tem razem donosiły, ograniczając się do krótkiej i lakonicznej informacji reporterskiej.

(W związku z tem w Anglii przypominano sobie mowę,

jaką sir Cayzer jako poseł z Chesteru w dniu 3 października ub. roku wygłosił na plenum Izby Gmin. Wówczas to oświadczył on m. in.:

„W czasie poprzedniej wojny dostałem się do niewoli niemieckiej, służąc w szeregach armii na froncie. Jeszcze obecnie jestem oficerem rezerwy. I dzisiaj jestem gotów wykonać moją powinność, mając obowiązek tak, jak tysiące innych. Ale wręcz chciałbym dokładnie wiedzieć, podobnie jak i oni, za co właściwie mamy się bić. Z prawdziwym żalem muszę oświadczyć, że w niektórych sferach angielskich obecnie panuje przekonanie, że my musimy Niemcy zniszczyć i zniszczyć. Uwaga! Jednak, że w wypadku, gdyby wojna się przeciągnęła, spotka nas klęska i niedza w rozmiarach potwornych. Nie mamy przecież najmniejszych szans w konflikcie z Niemcami. Niemiec nie możemy zbliżyć rządy dyktatorskie jedynie poto, aby na ich miejsce powstały nowe. Ta wojna nie przyniesie sprawiedliwości. Zwracam się z gorącym apelem do przyleżających ministrów, aby zechcieli podjąć kroki w celu stworzenia w Europie prawdziwego pokoju i aby nie zaniedbali żadnej okazji, która by się mogła przyczynić do pokojowego załatwienia konfliktu. Tylko na drodze zawarcia takiego pokoju może być uratowana cywilizacja europejska.”

W kilka dni po tej odważnej mowie został sir Charles Cayzer

wydalony z szeregów armii angielskiej. Mimo to jednak nie było można usunąć go z Izby Gmin.

Dopiero obecnie można z dziennika „Daily Express”, między wierszami, wyczytać, że zamordowanie sir Cayzera pozostało w ścisłym związku z jego stanowiskiem politycznym jako członka Izby Gmin. Mówi się, że poseł i jego służący zostali zamordowani przez agentów tajnego wywiadu angielskiego jedynie z uwagi na ich polityczne przekonania.

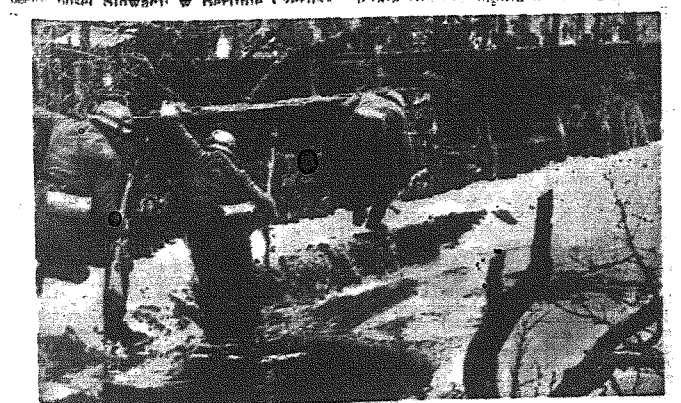
Po wielu morderstwach, jakie w ostatnich czasach Intelligence Service ma na swym sumieniu, jest to jeszcze jedna zbrodnia, zbrodnia o tyle przykrejsza, że w tym wypadku chodziło o sprawy wewnętrzno-polityczne w Brytanii.

Sam fakt jak i szczegóły morderstwa zostały w międzyczasie z całą dokładnością ustalone. Dochodzenia policji wykazały bowiem, że

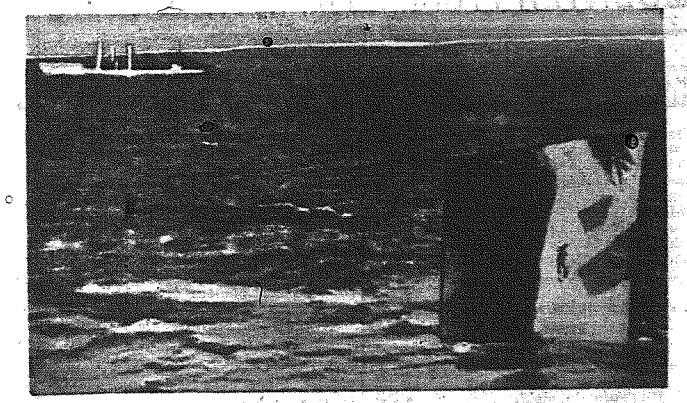
sir Cayzer zmarł wskutek strzału w głowę.

### Min. spraw zagran. Rzeszy przyjął Sano Macha.

Berlin, 2 marca. Minister spraw zagranicznych Rzeszy przyjął we czwartek w gmachu urzędu spraw zagranicznych naczelnego dowódcę gwardji Hlinkowskiej i szefa propagandy rządu słowackiego dra Sano Macha, który na zaproszenie rządu Rzeszy przybył na kilkudniowy pobyt do stolicy Rzeszy. W czasie audjencji był obecny poseł Słowacji w Berlinie Czernak



Wojna na Zachodzie stała się dzisiaj b. uciążliwa skutkiem mrozów i śniegu. Niemieckie oddziały wywiadowe muszą, jak to widzimy na zdjęciu, przedzierać się przez zamrożone pola, nieraz gromadząc w błotach i strumieniach. Wykorzystuje się przytem parkany, aby ukrywać się przed nieprzyjacielem.



Szigacz angielski „Grenville” został stępce dowany. Jeden z marynarzy został uratowany dopiero po godzinnej trzymaniu się zamrożonych burt martwiejącemu rękoma. Na zdjęciu widzimy dziób tonącego okrętu i szary kształt marynarza.

oddanego z niewielkiej stosunkowo odległości. Strzał musiał być śmiertelny i zgon nastąpił natychmiast.

strzelbę obok zwłok zabitego powsta, aby usposobować... strzelił do swego nana... niebezpieczeństwo... strzał w głowę... strzał w czarkę...

Mieszkańcy Kilmorie... kolicy zajął te... bardzo dokładnia... Stawia... obecnie temat aktualnych... dobiegnych rozmów... nie trzeba dotąd... że oburzenie wśród mieszkańców jest wielkie... Zgadza się nie ulegać... wpatliwosci... że mord jest dziełem angielskiej służby wywiadowczej... matrawem na celu sprzytaniele niewygodnego gościa.

wien obywatel z Wenezueli, który pragnął za wszelką cenę obalić rządzą Hiszpanów w Południowej Ameryce, a utrzymywał przyjaźnię stosunki z Pittem. Wkrótce Dossonville wszedł w kontakt z sekretarzem owego obywatela (p. Mirauda) i za swiętem wynagrodzeniem otrzymał od niego kopie dokumentów, które pozostawały w związku z planowaną przez Anglię ekspedycją do Wenezueli.

# Pan Dupont rozczarował się...

## Wojna zgotowała zbyt wiele niespodzianek.

Bruksela, w lutym.

Pan Dupont mieszka w Paryżu, w jednej z tych długich, szarych ulic dzielnicy Montmartre, dokąd już niebardzo dociera pulsująca życia wielkiego miasta. Jest rentierem, od 30 lat mniej lub więcej szczęśliwie żonatym, ale bezdzietnym.

Należy odrazu zaznaczyć, że jego prawdziwe nazwisko brzmi nieco inaczej, byłoby jednak nielojalnością wobec tego małego, nieco już bruchatego człowieczka, narażać go na przesądowania francuskiej policji kryminalnej Sureté.

Nazwisko „Dupont” do niego nie obowiązuje i jest we Francji równie rozpowszechnione, jak np. w Polsce Kowalski, w Niemczech Mayer, Schulz, albo Mueller, a w Anglii Smith czy Brown.

Wybuch wojny był dla pana Dupont wielką niespodzianką, aż do chwili jeszcze przed 12 miesiącami, tj. na jesieni 1938 r. uważał ją za nieuniknioną.

W małej restauracyjce na najbliższym rogu ulicy zapewnił wówczas swoich przyjaciół tonem najgłębszego przekonania, że Francja w każdym wypadku musi zwyciężyć swój obowiązek wobec sprzymierzeńców. Wówczas czytywał jeszcze „Epoque”, jego orientacja była więc zrozu miała.

Gdy potem uratowano w Mouschjurm pokój, pan Dupont był dość ucieszony, by uznać doniosłość tego faktu. Jak reszta jego domowników, udał się na Pola Elizejskie i krzyknął z zapałem: „Niech żyje Dader!”

„Niech żyje pokój!”

Nieco później wdzawał się nawet w rozmowy na temat niemiecko-francuskiego porozumienia, a polityka Bonnetta cieszyła się pełną jego aprobatą, wyrażaną w dyskusjach w małej restauracyjce, między godzinami 11—12 w południe. Przerwał numerate „Epoque”, uważał bowiem tutaj, jak Kerillix i Peltinax za nieporównywalnie gadszki i nieodpowiedzialnych podlegaczy do wojny.

francuska, o której tyle mówi ciągle „Zydz” Mandel (p. Dupont jest antysemitą).

Wojna zatem, jak już wspomniiano, była dla p. Dupont wielką niespodzianką. Trudno mu było zrazu zrozumieć, o co w nim sięwiew obchodzi. Nie miał też zbyt wiele czasu, aby zajmować się tem drażliwym pytaniem, musiał bowiem przedewszystkiem

przestudować swój „plan ewakuacyjny”. Według tego planu miał się wraz ze wszystkimi domownikami udać do departamentu Eura.

Przybywszy na miejsce, przekonali się pp. Dupont, że wieś była już pełna uchodźców. A jacy to byli uchodźcy! Pierwotnie mieli tam być zakwaterowani Alzacczyacy, ale pociać ich przybył z dwudniowym opóźnieniem, a tymczasem pociać specjalny z Paryża wysypał cały ładunek „damulek pewnego pokroju. Gdy wrzeszcze przybył pociać ewakuacyjny z Alzacji, trzeba było skierować go dalej, do Bretonji.

Nowy kłopot miał p. Dupont z rentą, która nie nadeszła w oznaczonej porze. Cóż z tego, że kłód w żywy kamień ministra poczt i jego zabagnioną administracją i że w miejscowym piśmieku „Petit Normand” zamieścił w rubryce „Czy wolno o tem mówić?” bardzo wojowniczy artykuł?

Na początku października musieli państwo Dupont, chcąc nie chcąc, zdecydować się na powrót do Paryża.

Dom, w którym mieszkali, zastali zupełnie osierocony, wszyscy mieszkańcy bowiem, oprócz samego właściciela, byli ewakuowani. Wprawdzie trzy rodziny w ciągu grudnia wróciły równie skrupulatnie jak państwo Dupont, ale i to nie poprawiło humoru naszych „uchodźców”.

Kraków, w marcu. Dossonville był naprawdę ciekawym typem człowiekiem. Służył ob róznyim i wielu „panom” równocześnie i dziwić się trzeba, że nigdy nie pomylil swej roli.

Do polepszenia nastroju nie przyczynił się również bynajmniej fakt, że pani Dupont od rana do wieczora nabijała swemu małżonkowi golwę skargami. Mala renta nie stawała wcale w życie. Podrożalo woze, mleko, mięso, warzywa. Gdybyż tylko tyle! Pewnego dnia pani Dupont oświadczyła, że w całej dzielnicy niema już ani grama kawy.

Pan Dupont wpadł we wściekłość. Już chciał obwiesić za pióro i zwrócić się z interpellacją do ministra, tym razem do ministra kolonii, czy „bosze” zajęły już wszystkie kolonie francuskie, skoro w Paryżu nie można dostać nawet kawy!

Potem jednak dowiedział się z gazet, że p. Mandel nie ponosi winy tego braku. — „ponieważ niemieckie fozdy podwodne ubiegłego tygodnia zatopily dwa statki nalożowane kawą. Nie rozumiał tego wrędar die dobrze p. Dunnot, który słyszał, jak odczyt przy radjo donoszono o znieszeniu nowej lndzi podwodnej korsarskiej. Przecież Niemcy nie mogli na pecekaniu stworzyć sobie floty lodzi podwodnych...

Pan Dupont oczekuje do dzisiejszego dnia nioróžno zapowiadanych transportów kawy.

Już się nawet nie złościł brakiem ulubionego napoju, tymczasem bowiem wiele innych rzeczy wyprowadza go ciągle z równowagi.

Nie może już no rozpalil ognia na kominku, bo w całym Paryżu niema ani kawałka drzewa. Zrezygnował też z napisania listu do ministra rolnictwa, który nawet nie potrafił zapobiec brakowi mięsa. Trzy bezmiensne dni w tygodniu p. Dupont przypomina sobie, że jaka ironia przyjął niedługo wiadomość o racjonalnau masła po drugiej stronie Renu.

# Zmienno karjera francuskiego agenta kryminalnego.

Kraków, w marcu.

Dossonville był naprawdę ciekawym typem człowiekiem. Służył ob róznyim i wielu „panom” równocześnie i dziwić się trzeba, że nigdy nie pomylil swej roli. Początki kariery Dossonville przedstawiały się następująco: funkcje kamerdynera u bogatego właściciela ziemskiego. Kiedy ten ostatni został zamordowany w czasie Rewolucji francuskiej, wówczas Dossonville przeniół się do Paryża, gdzie otworzył małą kawiarenkę, co pozwoliło mu wejść w bliższy kontakt z komisarzem policji. Wkrótce Dossonville został konfidentem.

a że poznano się rychło na tego zdolnościach i spryciu, więc zaczął szybko pisać do góry. Jednakże za łapówki i kontakt z kontrolującymi ustawiono Dossonville’a i z kilkunastu innymi założowano na okręt i oświeziono do Gujany.

Sprytny Dossonville niedlugo zagrzezał mał miejsce. Wynalazł jakąś łódkę i z kilku odważniejszymi towarzyszami zaryzykował ucieczkę. Dziewięć dni kłotyła się łódka po wzburzonych falach Oceanu, i zawinięła szczęśliwie do holenderskiej Gujany. Tu Dossonville wylegitymował się podróbnym sprytnie paszportem, nie wzbudzając żadnego podejrzenia. Nawt i sie przenie okra angielski, co wykorzystal Dossonville, podróżował do Europy.

Skoro Dossonville dotarł do Londynu, podał się za zbłąka do Gujany i zaczął przygotowywać grunt dla dalszej pracy. Usługi swe oddał tym razem rządowi angielskiemu, nanielniac kieśnienie złotem, które minister Pitt oznaczał dla zwalczania Rewolucji francuskiej. Dossonville nie zadawulnil się jednak ta pracą, a zaprzagnął uknuć intrygę na szerszą skalę oskrejoną. W Londynie przebywał podówczas za-

dossonville zaopatrzyl się natychmiast w paszport na nazwisko angielskiego obywatela i 15 marca 1799 r. wyjechał do Wiednia. Po przybyciu na miejsce porozumiał się z posłem hiszpańskim i sprzedał mu posiadane dokumenty, które specjalny kurjer zawiózł do Madrytu. Kompromitacja Pitt'a nie uległa żadnej wpatliwosci. Dossonville uznał jednak, że wyuagrodzenia, jakie otrzymał, od posla hiszpańskiego, jest marnie, wobec czego udał się do posla brytyjskiego, spodziejając się, że ten lepszy oceni i wynagrodzi jego usługi.

Dziwnym trafem znalazł się równocześnie we Wiedniu general Villot z którym Dossonville przebywał na Gujanie. We Wiedniu pracował on jako agent na korzyść Ludwika XVIII. Villot napisał list polecający do posla angielskiego, w którym podkreślił, że Dossonville jest wleym rejalistą, w wyniku czego Dossonville otrzymał natychmiast propozycję wtapienia do tajnego wywiadu angielskiego, z natychmiastowym wyjazdem na teren francuski.

We Francji doszło w międzyczasie do zamachu w dniu 18. Brumera, zaś Napoleon, który objął stę władzy, pozwoлил Dossonville'owi powrócić do ojczyzny. Zaopatrzony w odpowiednie dokumenty i list do szefa angielskiego wywiadu, Dossonville puścił się w drogę, w czasie której znalazł sposobność do otwarczenia listu, w którym odkrył projekty rzadu angielskiego, skierowane przeciwko Hiszpanji, Francji a nawet Holandii.

W umyśle Dossonville'a zakiełkował plan działania. Postanowił on ujawnić Napoleonowi plan Pitt'a, a rządowi Hiszpanji i Holandji spróbujze zaproponować solidarność z Francją.

Zanim Dossonville zdołał przeczytać swę marzenia, wpadł niedaleko Mouschjurm w ręce Austriaków.

Przy rewizji znalazłono u niego plik najrodobudniejszych dokumentów: zezwolenie Napoleona na powrót do Francji, paszport angielskiego kurjera, listy i wiele pieniężny. Mimo protestów i solennych zapewnien, że nie ma nic wadnego ze spła, postawił. Dossonville powędrował do wleńia, w którym przebywał pod ścisłym nadzorem okraglo 9 miesięcy.

Skoro doszło do zawarcia pokoju między Francją i Austrią, Dossonville został wyopuszczony z więzienia i, wiosną 1801 roku powrócił do Francji, gdzie ponownie zaczął pracować w policji Dossonville, któremu udało się raz znowé bezopódniość raport Napoleonowi, uzyskał sobie uznanie tego ostatniego. Aby tem bardziej przypodobać się cesarzowi zaczął odkrywac fikcyjne spiski na jego życie.

Jeden z współpracowników zdunowcał Dossonville'a i no nitce do kłębka odkryto jego matactwa i komunikowanie się z różnymi rządami.

Karjera Dossonville'a miała się ku kłócowi. Natychmiast wysłano go z Paryża do Melun, gdzie pozostawał pod ścisłym nadzorem.

W roku 1814 wkroczyły wojska koalicyjne do Melun, a Dossonville natychmiast przysłał sobie kokarde rejalistyczną i w wszelki wytnadek postarał się o odpowiednie zaświadczenie od rosyjskiego generala.

Wkrótce powrócił do Paryża i mimo, że 7-ny krzyżczyk dzwigał na barkach, zaczął ponownie pracować w policji. — Pelniał funkcje skromnego komisarza policji na wpięciu St. Louis, pozostał na swem stanowisku aż do 1830 r. Zmarł starcem 80-letnim.

# Niedziela

## ODDATEK TYGODNIOWY DLA KATOLIKÓW

### Miloserdzie Boże w sakramencie pokuty.

Czas wielkiego postu i okres wielkanocny wogóle to czas odrodzenia duchowego, w którym katolicy są zobowiązani pod grzechem przystąpić do spowiedzi i zasilic duszę ewoją ciałem i krwią Pańska, Komunią św.

przedstawiając sobie miejsce, na które według swego mniemania zasłużył, pódró wicznie płonące ognia w towarzystwie szatanów i potępionych, dziełkowi Bogu, że dotychczas nie został dość stracony i błagal o miłosierdzie i łaski, któreby go ochronily od potępienia.

Jak przygotować się do dobrej spowiedzi. Ksiądz Delamat z Orleansu, biskup anieński, spowiadał się co 8 dni: stosując się do spowiedzi odprawiał w duchu trójką podró. Pierwszą do piekła, drugą do nieba, trzecią na Kalwaryę.

Jezu odesz mi z tego uczynil! Jakże mogłem obchodzić się jak okrutnie z Tobą, który mnie ukochał bez miary, a którego ja powiniennem był ukochać miłością nieskończoną? A ponieważ ty jesteś nieokrośzenie dobry i łitośliwy, ja ciebie kocham i żaluje, tem ciebie obraził tyle razy grzechami mojemu.

nogardziło. Gdy się grzesznik temu jeszcze bardziej zdziwil, rzekł doś święty kapłan: Kochany synu! Ja wprawdzie jestem wielkim grzesznikiem, a niewdzięczność moja wobec Pana Boga jest może większa jak twoja, ale żadnego z twoich grzechów nie popełniłem. Dlatego zaś słuchalem wszystkich twoich grzechów, bez obrżenia a nawet z radością, bo twoje oświarte i szczerze wyznania uważałem jako dobry znak prawdziwego żalu, i bardzo ucieszyło mnie, gdy widział, że przez spowiedź staruleł się pozbyć wszystkich swoich grzechów.

szk w sk na by sz Pe lo



# Intrygi wojenne Anglii na Wschodzie

## Wojska sowieckie wtargnęły do Turcji — głoszą agenci angielscy.

Moskwa, 2 marca. Organ komisariatu wojny „Krasnyj Młot” w specjalnym artykule analizuje ponownie dyplomatyczno-wojskowe intrygi bloku anglo-francuskiego na Bliskim Wschodzie, mające na celu stworzenie nowych ognisk wojennych na tym terenie.

Agenci brytyjscy usiłują — jak stwierdza dziennik sowiecki — wzmóc mało-azjatyckim krajem, że z północy grozi im „straszliwe niebezpieczeństwo”. W tym celu rozpowszechniają oni wszelkie możliwe i niemożliwe fantazje, jakoby Unia Sowiecka przygotowywała się do zbrojnego zajęcia Iraku i Afganistanu, jakoby wojska sowieckie miały już rzekomo wtargnąć do Turcji i t. d.

Temi metodami pragnie dyplomacja brytyjska doprowadzić do przekształcenia układu obronnego z Saadabad na pakt wojskowy między czterema państwami Bliskiego Wschodu. Krytyczne alarmy o rzekomym zagrożeniu Bliskiego Wschodu przez Unię Sowiecką mają posłużyć angielsko-francuskiemu imperializmowi jedynie tylko dla zamaskowania jego ciemnych intryg na Bliskim Wschodzie.

Poza tą całą akcją kryje się plan brytyjski rozszerzenia terenu wojny na kraj Bliskiego Wschodu i stworzenia nowego zarzewia wojny na Wschodzie, podobnie jak na Bałkanach. Jest jednak bardzo wątpliwe, czy mahometańska ludność Bliskiego Wschodu zrezygnuje ze swej wielowiekowej nienawiści i pójdzie na rękę angielskim wyzyskiwaczom.

## Turcja chroni swą flotę przed mocarstwami zach.

Okrętami tureckimi nie wolno zawiązać do obcych portów.

Istanbul, 2 marca. Rząd turecki miał wydać zakaz dla swych okrętów wjeżdżania na cudzoziemskie wody terytorjalne. Zakaz ten obowiązuje natychmiast po ukazaniu się zarządzenia rządowego.

Okręty tureckie, znajdujące się w podróży, miały otrzymać polecenie powrotu do portów macierzystych w ciągu ściśle określonego terminu. Jeżeli w przyszłości jakiś okręt turecki będzie zamierzał wjechać na podróż poza obręb państwa, będzie musiał uzyskać zezwolenie od specjalnej komisji.

Przypuszczają tu, że te ostre zarządzenia wrócone są przeciw sąjnowaniu przemocy tureckich okrętów przez mocarstwa zachodnie, ponieważ tonaż tureckiej floty handlowej z trudnością może nadążyć za zaspoko-

jeniem wewnętrznego zapotrzebowania towarowego Turcji.

W związku z silną wyższą ceną węgla w ostatnim czasie w Turcji stwierdza się tutaj, że została ona spowodowana, z pewnością brakiem okrętów przewozowych, zajmowanych masowo pod przymusem przez mocarstwa

zachodnie. Poza tem widocznie w Turcji zrozumieli, że nie opłaci się szczupły tonaż okrętów tureckich oddawać do dyspozycji mocarstwom zachodnim, które widocznie nie są skłonne ryzykować własnych okrętów dla utrzymania przywozu i wywozu towarów z Turcji.

## Turcja nie zamierza prowadzić wojny dla interesów brytyjskich. Oświadczenie premiera Turcji.

Stambul, 2 marca. Turecki prezydent ministrów Refik Saydam wygłosił za pośrednictwem radia tureckiego mowę poświęconą w pierwszym rzędzie sprawie o ochronie gospodarstwa narodowego, która w kraju jest błędnie tłumaczona, jako mobilizacja, a przez zagranicę została zrozumiwana jako zapowiedź przystąpienia Turcji do wojny.

Zarówno jedno jak i drugie nie leżało w zamierach rządu. — Gdyby kiedykolwiek rząd wypowiedział wojnę, to według przepisów konstytucji musiałoby się to stać za wyraźną zgodą parlamentu. Wydanie ustawy o ochronie gospodarstwa było konieczne ze względu na sytuację między-narodową, która dała się również odczuć w dziedzinie gospodarczej Turcji. Ustawa nie oznacza ani rozpoczęcia mobilizacji ani przygotowania do wojny. — Prezydent

ministrów wystąpił w związku z tem z całą energią przeciw pewnym zagranicznym próbom wywoływania nastrojów i wzruszeń wśród rodaków ażeby nie dawali wrym tym nastrojom.

Złożył omówił premier obszernie stosunki między Turcją a Rosją Sowiecką i oświadczył, że w ciągu 8 ostatnich miesięcy nie zaznaczyła się w nich żadna zmiana. Turcy nigdy nie żyliwa jakichkolwiek zamiarów agresywnych wobec Rosji sowieckiej, a także ze strony sowieckiej nie zaznaczała się w chwili obecnej jakiegokolwiek zapowiedzi ewentualnego ataku na Turcję. Turecka polityka zagraniczna jest jasna i otwarta. Jej zobowiązania wobec zagranicy są zupełnie dokładnie sprecyzowane zawartymi układami między-narodowymi.

## Nowy wielki sukces niemieckiego lotnictwa wojskowego. Zatopiono kilka okrętów angielskich.

Berlin, 2 marca. — Niemieckie siły powlotkowe przeprowadziły w ciągu godzin przedpołudniowych w płatek szereg ataków z powietrza na angielskie okręty wojenne, zbrojne konwoje i uzbrojone statki handlowe.

W wyniku tych ataków kilka okrętów o wielkim tonażu zostało zatopionych celnymi pociskami bombowymi, a ponadto na wielu statkach wybuchły pożary. Jeden konwój statków wojennych został całkowicie rozbity.

## Komunikat komendy naczelnej sił zbrojnych.

45.000 t. okrętów nieprzyjacielskich zatopila niemiecka łódź podwodna.

Berlin, 2 marca. — Naczelna komenda armii niemieckiej komunikuje:

Na froncie zachodnim lokalna działalność artylerji i patroli wywiadowych.

Łódź podwodna niemiecka pod komendą kapitana korwety Wernera Hartmanna pośrodku z dalekiego rejsu zameldowała o zatopieniu 45.000 tonni angielskiego tonażu. W ten sposób jednostka ta w dwóch rajdach odniosła ogólnie 88.000 ton zatopionego tonażu okrętowego.

W dniu 23 lutego br. pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych dokonało lotnictwo niemieckie lotów wywia-

dowczych nad terenami Francji wschodniej oraz nad morzami Północnym.

## Wysokie odznaczenie dla dzielnego komendanta niem. łodzi podwodnej.

Berlin, 2 marca. — Adolf Hitler jako naczelny dowódca sił zbrojnych przyjął w dniu dzisiejszym, w obecności naczelnego komendanta marynarki wojennej, kpt.

por. Herberta Schultze i wręczył mu krzyż kawalerski orderu żelaznego krzyża. Przy tej okazji wyraził Hitler swoje uznanie zarówno dla kpt. por. Schultzego, jak i całej załogi jego łodzi podwodnej za ich dzielne, uwieńczone powodzeniem czyny w obliczu nieprzyjaciela. Kpt. por. Schultze — jak w swoim czasie donosił mi — zatopił ze swej łodzi podwodnej 16 statków nieprzyjacielskich ogólnej pojemności 114.510 t. rejs.

## Niemieccy członkiem węgierskiej Izby Wąjszej.

Budapeszt, 2 marca. Kierownik mniejszości niemieckiej na Węgrzech Władysław Pinter został zamianowany przez naczelnika państwa regenta Horthy'ego — członkiem węg. Izby Wąjszej.

## Przygotowania do budowy kanału Dniepr-Niemen.

Moskwa, 2 marca. Jak donoszą „Izwiestia” z Baranowicz w okręgu Stonimskim (Zachodnia Białoruś), rozpoczęto prace przygotowawcze do budowy wielkiego kanału żeglownego, który ma połączyć Dniepr z Niemnem. Kanał ten ma zastąpić ubogi w wodę stary kanał Ogóńskiego, a przez połączenie Dniepru z Niemnem będzie najkrótszą drogą wodną między Morzem Czarnym a Morzem Bałtykiem.

Długość kanału została przewidziana na 600 km. Na całej trasie przewidziano 30 śluz. Przy budowie kanału będzie zatrudnionych 30.000 robotników. Kanał, łączący Dniepr z Niemnem, który podobnie jak i kanał Dniepr-Bug będzie wykorzystany do transportów towarowych niemiecko-rosyjskich, ma być oddany do użytku już w r. 1941.

## Dowódz w Kalifornii przybiera coraz większe rozmiary.

San Francisco, 2 marca. — Kazastralna powódź, spowodowana gwałtownym tonieniem mas śniegu i zerwaniem tam na rzecz Sacramento, przybiera coraz większe rozmiary. Szkody materialne oceniane są już na 5 milionów dolarów. Wiele miejscowości zostało przez powódź zupełnie odciętych od świata.

## Hold armji węgierskiej dla nac. państwa Horthy'ego.

Budapeszt, 2 marca. Naczelnik państwa regent Horthy przyjął dziś delegację złożoną z 200 przedstawicieli armji węgierskiej pod przewodnictwem ministra obrony kraju Bartha, która złożyła wyrazy swego wiernego przywiązania do naczelnego władcy. Delegacja składała się z oficerów, dowódców różnych rodzajów broni oraz szeregowców. W imieniu delegacji przemówił do naczelnika państwa — minister obrony kraju, składając hold naczelnemu wodzowi.

## Olbrzymi pożar paryskiej wytwórni filmowej. Firma Pathé poniosła szkody na 20 milionów franków.

Genewa, 2 marca. Według doniesień z Paryża, w mieście filmowym Joinville-le-Pont w zabudowaniach wytwórni filmowej towarzystwa Pathé wybuchł olbrzymi pożar, który z przerażającą szybkością ogarnął wszystkie hale wytwórni i zniszczył je.

Pożar dzięki olbrzymim zapasom łatwopalnych materiałów rozszerzał się z błyskawiczną szybkością. Pomimo wycofanej akcji ratunkowej licznych straży pożarnych z okolicznych miejscowości nad Mar-

ną a nawet z Paryża, nie udało się pożaru ugasić, tak że w kilka godzin spłonęły doszczętnie wszystkie zabudowania, zabudowane z lekkiego materiału.

Strat w ludziach dotychczas nie stwierdzono, jedynie jeden ze strażaków odniósł obrażenia. Szkody oblicza się na 20 milionów franków. Dyrekcja towarzystwa Pathé oświadczyła, że pomimo wszelkich zarządzeń ochronnych pożar został spowodowany na skutek pownej wady w urządzeniach technicznych.

## W wigwamie.

Tinch, stara Indjanka wyplatała koszyk w piękne wzory, mruząc pod nosem dawną kołysankę. Nucia ją swemu synowi, gdy był dzieckiem. Potem tą samą kołysankę usypiała jego dzieci. Dziś nie ma już kto słuchać starych Tinch. Syn, wódz plemienia Algonkinów, rzadko miał czas dla matki. A wancuzina: matka Tingtli i słodka Tinahet są daleko na wschodzie nad jeziorą Winnepig (Winnipeg). Ojciec oddał je do misyjnej szkoły. Twara Indjanki aż zamroczyła się na myśl, że dzieci mogą się nauczyć złych obyczajów „bludnych twarzy”. A Tinch nie lubiła białych.

Naraz pies, leżący u nóg starej kobiety zaczął głośno ujadć. Indjanka podniosła rękę do oczu, ale w blasku zachodzącego słońca nie bardzo mogła poznać, kto nadjeżdża. I nagle do nóg Tinch przypadło dwoje dzieci.

— Tinahet! Tingtli! — wołała babcia z przerażeniem — co się stało? Długie wam było u „bludnych twarzy”?  
A dzieci, jedno przez drugie zaczęły opowiadać, że w szkole było nienajgorzej, że siostry misyjne były dobre, ale... Tinahet nie mogła nigdy zasnąć w wielkim kamiennym domu. Brak jej było posazmu, idącego z pręży. Chętna spać w ogrodzie, ale siostry nie pozwalały... I kazały jej chodzić w szarym mundurku... Miano obciąć Tingtliowi włosy

i zdjąć opaskę syna wodza, żeby się nie różnił od innych dzieci. A jak Tingtli się sprzeciwił, to powiedziano, że jest babą z długimi warkoczami. I Tingtli o mało co nie rzucił w siostrę matym tomahawkiem, bo się obraził, to go nazwano babą. A wtedy odebrano mu tomahawk i oznajmiono, że może chodzić z brudną głową.

— I konia, ukochanego mojego konia zamknęli w kamiennym domu. I koń tak posmutniał, że nie chciał jeść — dorzuciła skargi Tingtli.

— Tak, wolnym dziećmiom pręjeri nie łatwo przywyknąć do zamknięcia — myślała Tinch — ale jak wy przejechałście 80 mil samą przez pręję, tacy malecy? — pytała, nie ochłonawszy jeszcze z wrażeń, jakie ją ogarnęło na widok dzieci.

— Wyknęliśmy się ze szkoły rano, wyprowadziliśmy konia i dalej w drogę. Jechaliśmy cały dzień. A w nocy wdąpaliliśmy się na drzewo, przywiązaliśmy Tingtli i siebie do gałęzi, żeby nie spać, a od wschodu słońca znowu jechaliśmy — mówiła Tinahet, bardzo dumna z całej przygody.

— Musieliście być okropnie głodni — zatrzasnęła się babcia i wyniosła z „wigwamu” (namiotu) pięćnielnie zdobioną tytkę, z której dzieci zaczęły chwieć pić. Tymczasem stara wystawiła misę z papką ulubioną przez dzieci i wybraśy z ogniska, płonącego spodął, gorące kamienie rzuciła je do misy, aby uwarzyć jadio.  
Tinahet i Tingtli nie zdążyli dokończyć

wieczery, gdy od pręjeri dobiegł ich szum tętent koni, glosy i pohukiwania ludzi. To ojciec z towarzyszami wracał z łowów na dzikie konie.

Dzieciom rzędyły miny, a Tingtli mimowolnie spojrzeli się w ką wigwamu, gdzie wisiał taki, dobrze mu znany długi rzemień bawoli. Wódz plemienia Algonkinów zdumia się ogromnie, zobaczywszy córkę i syna, których chciał przerobić w cywilizowanych ludzi. Jego ciemna twarz o orlim profilu, jeszcze pociemniała z gniewu.

— Dlaczego nie jesteście w szkole? — zapytał krótko. Ale stara Tinch pokrzykując, rozpowiadała synowi i otaczającym go Indjanom o wszystkich okropnościach, jakich doznały jej biedne małe wnuczka. Rzeczywiście słuchając jej zawożeń, można było przypuszczać, że matym Indjanom działa się krzywda, choć prawdopodobnie wina leżała po stronie dzieci, które nie umiały nagąć się do rygoru szkolnego.

— Włosy chcecie obciąć chłopakowi — mówiła Tinch, dotykając z łubnością czarnych, prostych, jak druty włosów Tingtli, od których odcinała się jakrawo wąska przepaska z muszketem z orlem piórkiem, zatknieniem tytu. Gdy babcia dotarła do miejsca opowiadania, jak to Tinahet uwizała siebie i brata na drzewie, aby nie spać, wódz rzucił spojrznie ku dziewczynce. Tinahet zdawało się, że ojciec się uśmiechnął, ale to było złudzenie.

— Nie chcecie być w szkole, nie chcecie się uczyć, dobrze. Ale od jutra koniec wają-

sania się, koniec lenistwa. Ty, matko weź się ostro do Tinahet. Zapędź ją do roboty, która przystoi kobietom Indjanom. Niech plecie koszyki, mech haftuje z paciorów oznaki plemienną, niech lepi misy. A ja już zajmę się Tingtlem — przemówił surowo ojciec.

I już nazajutrz Tinahet usiadła w kucki koło babki na wielkiej słomianej macie i starała się naśladować ruchy Tinch, lepiąc i nie miałabyśkwinie garnki z płatów gliny, których stas leżał przed nią. Dziewczynka chciała też zrobić taki garnuszek, ale jej się to moeno nie udawało. Myślała sobie, że w szkole było jednak nienajgorzej.

A wódz zaprowadził Tingtli do oddalonego od wsi szroniska, tam gdzie ani kobietom, ani dzieciom nie wolno było pod karą zbliżyć się i tu w mrocznej łazie, której ściany zawieszono byle czapkami i skalpami wrogów plemienia, chłopiec uczył się dzieł swego rodu. Od czasu do czasu ojciec wyciągał z kaptu wyprawione skóry bawola, na których obrzaskami wypisane były bohaterkie czyny wodzów Algonkinów. Takie skóry bawola w urdy czasy tych chwil wodażowie noszą, jako piaszce.

— I ty będziesz miał taką skórę — zwrócił się ojciec do Tingtli — ale musisz być męzny, odwadny. Musisz być dobrym strzelcem. I nie wolno ci będzie uciekać od trudnych obowiązków, tak, jak uciekałś od strzelania. A wtedy chłopczyk spuścił ze wzrodek głowę, bo zrozumiał, że oboje sprawili ojcu wielką przykrość.

# Argentyna w obronie swej niezawisłości.

Na marginesie wyjaśnienia prezydenta Ortiza.

Na podstawie dyskusyj, toczonych ostatnio w Kongresie Stanów Zjednoczonych, w których flota i lotnictwo odgrywały tak poważną rolę, można odnieść wrażenie, że problem zabezpieczenia z punktu widzenia wojskowego należy w mniejszym lub większym, ale zawsze wyłącznym stopniu do Stanów Zjednoczonych.

Jasnym jest, że ambicja polityczna i wojskowa miarodajnych osobistości w Waszyngtonie idzie w tym kierunku bardzo daleko, tem większe jednak znaczenie posiada mowa, wygłoszona na zakończenie wielkiej rewii floty w Mar del Plata przez prezydenta Argentyny Ortiza. Z mowy tej widać jasno postanowienie uwzględnienia żądań, jakie stawiają nowe czasy także i w zakresie rozbudowy wzorowo w południowo-amerykańskich warunkach zorganizowanej floty i lotnictwa argentyńskiego.

Flota lotni podwodnych i innych okrętów wojennych, jak również samoloty muszą być tak liczne i tak sprawne — mówił prezydent Ortiz, — aby mogły zagwarantować terytorjalną integralność Argentyny. W związku z powyższym zorganizowanie nowego porządku, który stał się aktualnym już przed stu laty, kiedy południowa Ameryka postanowiła wyzволnić się z ery kolonialnej, należy do Argentyny poprostu

**obowiązek stanąć się mocarstwem.**

Zapewne, przyjaźń z potężną pełnoprawną Ameryką Roosevelta pociąga za sobą pewnego rodzaju obojętność, tem niemniej jednak bierne oglądanie się na Stany Zjednoczone nie może być ostateczną linią postępowania państw iberamerykańskich, mających zamiar zachować swoją niezawisłość.

Na specjalną uwagę zasługuje stwierdzenie „Pranzy”, że inne narody, wykorzystując swoje uprzywilejowane stanowisko na morzach, wydają wielkie kapitały, przyczem Argentyna jest zmuszona również do zapłacenia swej daniny, ponieważ nie posiada własnej potężnej floty.

W czasie, gdy prezydent Ortiz domaga się dla Argentyny większej floty i silnego lotnictwa dla obrony długich wybrzeży morskich i do zagwarantowania integralności kraju, to tem aktualniejszym staje się problem, jak właściwie przedstawia się sprawa obecnej siły zbrojnej Argentyny.

Według stanu z dnia 31 grudnia 1937 Argentyna posiada 12.762 milionów ludzi — mając granicę lądową długości 9.399 km., a granicę morską długości 4.346 km. Łącznie zatem Argentyna musi bronić granic długości 13.936 km.

**Marynarka argentyńska**

dysonuje stosunkowo znaczną liczbę okrętów wszystkich klas, lecz okręty to w dużej mierze są przestarzałe. Dwa okręty linjowe, o pojemności 27.720 ton każdy, — pochodzą aż z r. 1911, cztery pancerniki przybrzeżne zostały wybudowane w latach 1890 — 1897.

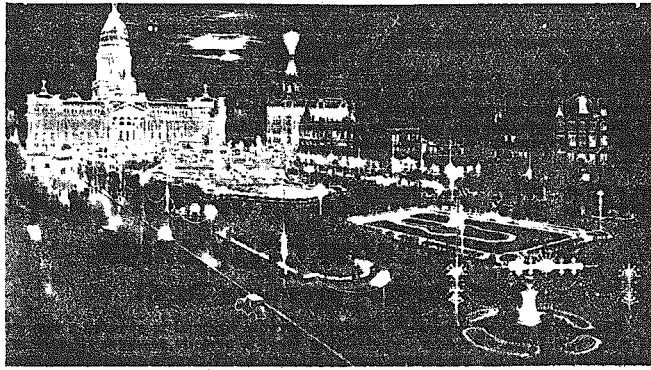
Do typów nowoczesnych należą dwa krążowniki o pojemności 6.800 ton każdy, wybudowane w r. 1929. Najnowszym okrętem Argentyny jest lekki krążownik „La Argentina”, wybudowany w r. 1937, mający pojemności 6.500 ton, który również obecnie musi służyć jako okręt szkolny dla uczniów szkoły morskiej, podobnie jak jego poprzednik z roku 1890 „Presidente Sarmiento”, pojemności 2.850 ton.



Prezydent Argentyny Roberto Ortiz.

Wśród ścisłaczy znajduje się ślad z r. 1937, ale są i starsze z r. 1911. Klasa polowaczy min otrzymała w latach 1935 — 37 kilka nowych jednostek. Natomiast słabiej reprezentowana jest flota łodzi podwodnych, z których istnieje tylko trzy pochodzące z r. 1921 i 1932, mające po 775 ton pojemności.

Marynarka wojenna dysponuje własną flotą powietrzna, która liczy 80 samolotów rozmaitych typów. Między innymi znajdują się również samoloty Junkersa. Dwa okręty mają na swych pokładach samoloty a to ciężki krążownik „Almirante Brown” i lekki krążownik „La Argentina”, które



Płac Kongresu w Buenos Aires w nocnej porze.

posiadają po dwa samoloty i odpowiednio wyróżnione do ich uruchomienia. Flota lotnicza marynarki podzielona jest na siedem portów lotniczych.

### Armia argentyńska

została zorganizowana według wzorów niemieckich. To samo dotyczy szkół piechoty, kawalerii, artylerji, łączności i lotnictwa wojskowego. Oficerowie kształcą się w akademii wojennej w ciągu trzechletniego kursu na oficerów sztabu generalnego. W kraju obowiązuje służba wojskowa, trwająca jeden rok. Najwyższe dowództwo armii spoczywa w rękach prezydenta państwa.

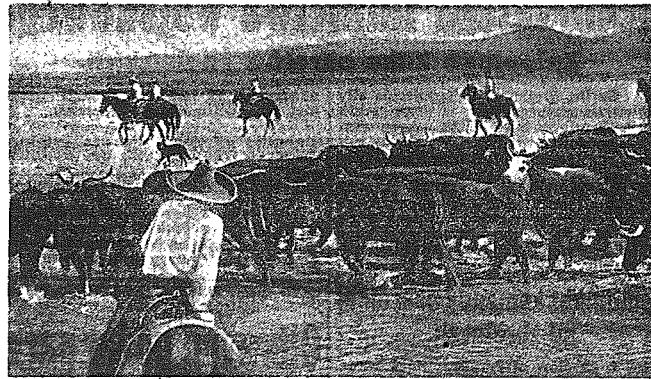
W czasach pokoju armia liczy 47.340 ludzi, podzielonych na sześć dywizji piechoty, trzy dywizje kawalerii i trzy górskie oddziały. Na wypadek wojny armia ta może być powiększona do pół miliona ludzi. Cały kraj dzieli się na sześć okręgów

wojskowych, których sztaby znajdują się w Buenos Aires, Campa de Mayo, Parana, Cordoba i Salta.

### Flota powietrzna

podzielona jest na flotę lądową i morską. Oddział lądowy dysponuje trzema pułkami lotnictwa lądowego reprezentowane są liczący 200 oficerów i 8.000 żołnierzy. Podobnie jak w lotnictwie morskim, tak i w lotnictwie lądowym reprezentowane są liczne typy samolotów, wśród których znajdują się także „Junkersy”.

Wojsko lądowe i marynarka posiadają oddziały obrony przeciwlotniczej. W wojsku lądowym są dwie ciężkie baterie, zmocnione przez lekkie działa przeciwlotnicze. Flota morską dysponuje licznymi ciężkimi i średnimi bateriami. — Jako czepki rozpoznawczy samoloty noszą na skrzydłach po obydwu stronach kadłuba samoloty kubardo, błotniko, błotniko.



Stada bydła są bogactwem Argentyny.

## Wizyta w Berlinie sekretarza stanu Stanów Zjednocz. Sumnera Wellesa.

Konferencja z ministrem spraw zagranicznych Niemiec.

Berlin, 2 marca. Podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych St. Zjedn. A. P. Sumner Welles przybył w ub. piątek przed południem na kilkgodzinny pobyt do Berlina. Ministrów towarzyszy kierownik wydziału europejskiego amerykańskiego urzędu zagranicznego Jay Pierrepont Moffat.

W zastępstwie ministra spraw zagranicznych Niemiec w. Ribbentropa przyjęli na dworzec anhalcki celem powitania dostojnych gości, sekretarz stanu w urzędzie spr. zagr. w. Weizsäcker i szef protokołu poseł w. Dörnberg. Na dworzec przybył również amerykański przedstawiciel dyplomatyczny w Berlinie radca ambasady Kirk wraz z

członkami ambasady amerykańskiej.

W piątek w południe podsekretarz stanu Sumner Welles został przyjęty przez ministr. spr. zagr. Niemiec w. Ribbentropa w gmachu urzędu zagranicznego. W czasie konferencji obu ministrów był obecny przedstawiciel dyplomatyczny St. Zjednoczonych w Berlinie radca ambasady Kirk.

## Także Birma żąda niepodległości.

Kłopoty angielskie rozszerzyły się na Indie południowe.

Moskwa, 2 marca. — „Prawda” w obecnym artykule omawia rezolucję zgromadzenia ustawodawczego w Birmie, domagającą się natychmiastowego rozszerzenia na Birma „zasad demokracji i praw mniejszości narodowych”, oraz uznania tego kraju niepodległym państwem.

Birma, jak stwierdza „Prawda” w komentarzu do tych rezolucji, jest, jak wiadomo, szczególnie ważnym obiektem wyzysku angielskiego imperializmu. Birma w zakresie wywozu ryżu stoi na pierwszym miejscu w świecie. Posiada ona bogate pokłady ołowiu i cynku, a ponadto olbrzymie zasoby drzew użytkowych różnego rodzaju.

Stosownie do angielskich planów wojennych, Birma została zamuszona do post-

awienia i dysponacji całego swego gospodarstwa dla celów wojny angielskiej. W dalszej perspektywie Austria liczy oczywiście też na rezerwy „mięsa armatniego”, jaktem mowa w raporcie Birma. W tych warunkach — pisał „Prawda” — staje się aż nadto zrozumiałym dążenie ludów zamieszkałych Birme do zrzuśnięcia jarzma brytyjskiego. Tendencje do narodowego samostanowienia w Birmie — kończy „Prawda” — są zresztą tylko drobny wstępek do ogromnego i poważnego ruchu wyzwoleńczego wśród ludów imperjum brytyjskiego. Ludy te pragną za wszelką cenę uwolnić się od udziału w narzucanej im wojnie i zwrócić z siebie iarym zniszczonego imperjum brytyjskiego.

## Hold Węgier dla regenta admirała Horthy'ego.

Uroczystość w całym kraju ku czci zasłużonej głowy państwa.

Budapeszt, 2 marca. W piątek świętą Węgry uroczysto 20-letni jubileusz objęcia godności regenta przez naczelnika państwa Mikołaja v. Horthy'ego.

Stolica przybrała w tym dniu odświętny wygląd. Ullice były wspaniale ozdobione sztandarami, a mosty i architektom imponujące piękne punkty miasta zostały już we czwartek wieczór iluminowane.

We czwartek w późnych godzinach popołudniowych zgromadzili się najwybitniejsi osobistości świata politycznego i towarzyskiego w sali pestkowej Reduty na uroczystość holdu Węgier dla regenta, której głównym punktem była mowa węgierskiego premiera hr. Pawła Teleky. — Premier uczcił na wstępie historyczne zasługi naczelnika państwa wobec ojczyzny węgierskiej, poczem w pięknych słowach wyraził podziękowanie narodowi dla swego regenta.



Regent Węgier adm. Mikołaj von Horthy.

W tym samym czasie liczne związki i stowarzyszenia w stolicy i na prowincji odbyły uroczyste posiedzenia. — Z okazji jubileuszu wydano powszechną amnesję dla skazanych na kary więzienia do trzech miesięcy.

Z okazji jubileuszu regenta wiele osobistości z węgierskiego świata społecznego otrzymało odznaczenia. Większość naczelników państw zagranicznych przesłała regentowi Horthy'emu depesze gratulacyjne. Ponadto naczelnik państwa otrzymał wiele wysokich odznaczeń zagranicznych.

Cała piątkowa prasa poranna poświęca swą łamy jubileuszowi 20-letniej regencji, głowy państwa węgierskiego.

## Zastrzelenie bandyty.

20-lutego, 2 marca (h). — W czwartek 29 lutego podczas obławy na jedną z band włamywaczy został zastrzelony urzędnik policji, a dwaj poważnie zranieni. Jednego z włamywaczy zastrzelono na miejscu w budynku, w którym poszukiwano złoczyńców, dwaj inni zdolni zbiec. Zarządno natychmiast odpowiednie postępowanie celem uchwycenia sprawców zbrodni.

## Z DNIA.

### Poco są wojny?

Chyba nie poto, aby bezrobotny generał p. Bonaparte, wykazal swe naprawde genialne zdolności matematyczne, ani poto, aby pewien upadły reżim ukazał nam swe szkielety przy rozkładzającej „płocznicy” — może poto, abyśmy Jellli lichy chleb i zapili go „herbatką z listki poziomkowy” (podobno niezła!).

A więc „poto”

A może poto, aby wielu przekonało się, iż „winiarstwo” człowieka na winiarnym miejscu to nie zawsze jest ten, który siedzi na fotelu ministra, albo chyba nato, aby naszybał dobry i liberalni przekonałi się, że co innego jest człowiek do rzeczy a co innego — hadzka plukawka.

A może też wojna są poto, aby hulawa wleciała z rak, które ją dzierżwiły, albo może i wina obrotne kwiatostanki, które tańcili konsensus, które utrzymywały przy życiu wielu celebrytów, je kuchaików — upadły.

Wojna jest jakby negat rewizja w domu, gdzie odbywa się herbata z łaśkami, — przyczem z niektórych znalazła się w kieszeniach emaklin... tyżeczki, ukradziono w gościnnym domu.

Więcej chłopak wojny są niby niepotrzebna — są jednak konieczna, bo jakie by innymi dojść do winiarskich kryteriów, że warietownego chwytka, — czy narodu, nawet chociaż nie ugnie — a natłachają zaskak „konjunktury” znanaknia.

Tak jest chyba i będzie do końca świata.

Krakus





Aleśmy się ubawili...

Historjka, jaka wam tu opowiadam, jest najprawdziwsza, zdarzyła się ona bowiem w malej Irenki, która mieszka w Krakowie. Irenka w dniu swoich imienin, dostała od swej Babuni duża, przeliczona kolorowa papuga.

połudnocy Ameryce, przyjęło już kulturę białych zdobywców. Dawna indyjska kultura zatrzymała jeszcze plemiona w południowej Ameryce, bo katolickie narody, które podbiły południową Amerykę, nie niszczyły indyjskiej kultury, jak to czynili protestancy Anglii w Ameryce północnej.

Strach o północy w kościele.

Kopenhaga, 28. grudnia. Bardzo ciekawą przegodę opowiada duński fotograf, który miał dokonać zdjęć wielkiego płotu w kościele ewangelickim w Roskilde. Przy dziennym świetle było to niemożliwe; a więc musiał się odbyć przy sztucznym świetle w nocy.

Wtem nadszedłszy tętent koni i wrzawy turkot wozu. W nadziei, że zjechali nowi goście, parę osób wybiegło na ganek. Niestety, okazało się, że ulegliśmy złudzeniu. Niemal że równocześnie duży szafek z zegar wydzwonił godzinę pierwszą.

WESOLY KĄCIK.

DZIECIĘCA LOGIKA. Mała Ela bardzo kocha swojego dziadka. — Jak dorosła, wyjdę za dziadka — oświadcza kategorycznie swej mamie. — Ależ, dziecko, nie możesz przecie wychodzić zamaż za swojego ojca.

— Co ci się stało? — zapytał troskliwie Wójtek swego ulubieńca. — Miau! miau, — skarzył się kot, kiwnąwszy żłobnie ogonem. — Och! to — za sprawą papugi, — rzekł tataś — i wszyscy popiesznie udali się do pokoju Irenki.

Jak liczą Indjanie?

Dzisiejsi Indjanie, — a raczej ich resztki, — bo w Ameryce jest ich już bardzo niewiele, to już nie ci Indjanie, którzy żyli ongiś. Wielu między nimi, zwłaszcza z

POMOGŁO.

— Pierwszy raz widziałem jawnego owadziaka, któremu pomogło to, co mu lekarz zapisał.

— Co mu takiego zapisał? — Cały swój majątek.

ZAPOMNIAŁ.

Małżonkowie kłócą się znowu. On się wścieka: — Gdzieś ja, osioł, miał głowę w chwili, gdy ci się oświadczałem!

— Na mem ramieniu, osioł — odparła mu żona lodowatym tonem.

UCZYWIY KUPIEC.

— Czy te spodnie są trzydziście złotych są rzeczywiście z czystej wełny? Niema w nich jakich innych przymieszek?

— Skoro mam być szczerym, jako uczywiy kupiec, odpowiem, że nie, bo guziki są gogowe.

NIC DZIWNEGO.

Majster do praktykanta: — Ty, jak widzę, do jedzenia zabierasz się o wiele sprawniej, niż do roboty.

— Nic dziwnego, panie majstrze — odpowiada praktykant — bo w jedzeniu mam o wiele dłuższą praktykę.

DZIEDZICZNOŚĆ.

Zona: — Nie mogę ci się dość nadziwić, Jasiu, jesteś nieustępliwym i twardym, jak każdy mężczyzna, innym zaś razem łagodnym, jak kobieta.

Mąż: — To, moja kochana, jest dziwna. Połowa bowiem moich przodków była mężczyznami, a połowa kobietami.

NAJMILSZY MOMENT.

— Przez jakiś tydzień cieszę się na myśl o drzemce poobiedniej w niedzielę!

— Spiszasz w niedzielę po obiedzie? — Ja nie, ale moja żona.

TALIZMAN.

— Dlaczego nosisz taki niezestony kapeluszek? — Bo to mój talizman.

Co? — Żona powiedziała mi, że dokąd będę chodził w tym kapeluszu, nie pójdzie za mną do miasta.

MARTWY JEZYŁ.

— Dlaczego lekarze rozmawiają przy chorych po łacinie? — Bo, widzi pan, chcą ich zawczasu przyzwyczaić do martwego języka.

CZYSZTE SERWETKI.

Państwo Fikalscy zaprosili na obiad państwo Furgalskich. Furgalscy przyszli z małym synkiem. Synek jest trochę niezgrzeszony: chodzi nakoło siebie i rusza wszystkie serwetki.

Ach, moja droga pani! — powiada pani Fikalska do pani Furgalskiej. — Może droga pani zabroni synkowi ruszać serwetki. To tak niebezpiecznie.

Nic nie szkodzi, droga pani — odpowiada uszczypliwie pani Furgalska — przecież dziecko może sobie potem umyć ręce.

Dr. Wiktor Orzechowski

specjalista chorób wewnętrznych, b. prymasowy kliniki chorób wewnętrznych Uniwersytetu Poznańskiego, ordynuje w Częstochowie, Al. Wolności 11, godzina 11-1 i 4-5.

Dr. Słotwiński

Al. Wolności 3/5, od godz. 11.00-1 i 3-5.30 w gabinecie dra medycyny podyktaria. Choroby skórne, nierzeczne, dróg moczowych i kosmetyka lekarska.

Chemiczna pralnia i farbiarnia

„AS“ J. Tylus Centrala: Kraków, Karmelicka 18 filje: Wiślna 10, Długa 27, Starowilńska 84, Pomorska 1, Rynek Podg. 2. Oczyszczanie i farbowanie wszelkich gatunków na sucho. 6366

OBWIESZCZENIE.

Zarząd komisaryczny firmy S. Spira, Kraków, Grodzka wyzwa najmniejszym wszystkich dłużników do uiszczenia otwartych długów, oraz wypisania debetów w obgu weksli i protewów najdziej do 1 marca 1940 przed trybunałem sądu.

GRUŻLIKA PŁUC

zafarmienie nawet zastawiała, atmie, także także kamień żółciowy, żółtaczka, choroby nerki, choroby wylicza specjalista zaręczony Pinuz-Salvator lecz pod warunkiem że wyrocznie powie. Przyjeżdża chorzy od 8-12 w niedzielę 9-12. Prawdziwy Pinuz-Salvator specjalistą zaręczony, uznany przez wyrocznicę lekarzy jako środek najsilniejszy w chorobie gruźlicy (Gruźlica) przelazona. Laboratorium: Kraków, ul. Długa 48, m. 1. 6449 Porady dla chorzy bezpłatnie.

Rożne ZUBILIAM portfel z dokumentami, KSIĄŻKI WYPOŻYCZA: nankowe, beletryczne, UBRANIA płaszczeskie, FARBUSZE i czyszczenie chemizale, PRACZA garderobny przyłoni, SPRZEDAM ubranie i palto.

LEŚNIK 27 lat, 5 lat praktyki, GOSPODARSTWO rolna, wieszka, PAN Kazimierz Krawczyk jest profesorem, MEDJUM udzieli wiadomości o zaginionych, UWAGA! Polecam P. T. Kupcom UWAGA! wszelkie instrumenty muzyczne, Akordiony Harmonie ręczne, Złowieszczy zegar.

UWAGA! Polecam P. T. Kupcom UWAGA! wszelkie instrumenty muzyczne i do tychże wszelkie przybory: Akordiony Harmonie ręczne, Złowieszczy zegar.

KALAFIORA nasiona 100% najczystsze odmiany, KOCIOŁ niedzienny sprzedawca - 150 litrów, POTRZEBNA sytuacja uczelnia, Dr. Wiktor Orzechowski, Dr. Słotwiński.

Pocztówki Wesołego Alleluja lub Fröhlicha Oestre, oraz inne obeluzności, Amerykańskie Linje Okretowe „UNITED STATES LINES“

UWAGA! Polecam P. T. Kupcom UWAGA! wszelkie instrumenty muzyczne i do tychże wszelkie przybory: Akordiony Harmonie ręczne, Złowieszczy zegar.

UWAGA! Polecam P. T. Kupcom UWAGA! wszelkie instrumenty muzyczne i do tychże wszelkie przybory: Akordiony Harmonie ręczne, Złowieszczy zegar.

UWAGA! Polecam P. T. Kupcom UWAGA! wszelkie instrumenty muzyczne i do tychże wszelkie przybory: Akordiony Harmonie ręczne, Złowieszczy zegar.

Pocztówki Wesołego Alleluja lub Fröhlicha Oestre, oraz inne obeluzności, Amerykańskie Linje Okretowe „UNITED STATES LINES“

UWAGA! Polecam P. T. Kupcom UWAGA! wszelkie instrumenty muzyczne i do tychże wszelkie przybory: Akordiony Harmonie ręczne, Złowieszczy zegar.

UWAGA! Polecam P. T. Kupcom UWAGA! wszelkie instrumenty muzyczne i do tychże wszelkie przybory: Akordiony Harmonie ręczne, Złowieszczy zegar.

UWAGA! Polecam P. T. Kupcom UWAGA! wszelkie instrumenty muzyczne i do tychże wszelkie przybory: Akordiony Harmonie ręczne, Złowieszczy zegar.